

Wielkanocny zajączek z prezentami

10 kwietnia 2020

Na Śląsku na Wielkanocne Święta dzieciaki otrzymują prezenty, które w różnych miejscach pozostawia zajączek. Dorośli też otrzymali prezenty od zajączka, które, jako przypomnienie, od dawna im się należały.

Dziś wojna w Polsce toczy się na kilku frontach. Pierwszym jest walka o przetrwanie z epidemią koronawirusa, drugim koła ratunkowe (a nie tarcze w realnej formie durszlaków) dla firm, z których ok. 60 tys. zgłosiło już upadek, dla przedsiębiorców i rozpoczętych masowych zwolnień, co doprowadzić może do 20-30 proc. bezrobocia i kilku milionów ludzi bez środków do życia. Trzecim opór przeciw prezydenckim wyborom mającym odbywać się w warunkach niespełniających wymogów demokracji.

Czwartym wreszcie jest konieczne odrodzenie się idei rzeczywistej międzyludzkiej pomocy (nie piszę solidarności bo to wyświechtane politycznie słowo, zostało pozbawione swoich desygnatów), wspólnoty działań, wzajemnego ratunku w śmiertelnym czasie zagrożeniu, pomoc walczącym na pierwszym froncie z epidemią zastępująca, albo uzupełniająca funkcje państwa. Także codzienna troska o starszego sąsiada, o którym zapomnieli jego najbliżsi, o sprawunki dla zamkniętych w domach, również o tych, którzy już dziś, a na pewno niedługo osiągnąć może nie tylko brak możliwości spłaty kredytów, ale przede wszystkim głód. To najważniejsze nie tylko na dziś. Musimy to wszystko wkuwać niejako od nowa, bowiem przez minione trzydzieści lat kapitalizmu skutecznie oduczyliśmy się tych wspólnotowych reakcji na rzecz indywidualnego sukcesu, który nam ciągle jako wzór przedstawiano. Jeżeli miał miejsce, a miał niewątpliwie i to często, to dotyczył jedynie wąskich grup, a pozostali mogli być usatysfakcjonowani sukcesem pełnych półek w supermarketach. Próby i poczynania w tym

zakresie o charakterze charytatywnym, łącznie z godną najwyższego szacunku Orkiestrą Świątecznej Pomocy i Szlachetną Paczką, dowodziły przede wszystkim niesprawności państwowego systemu, który wspierać musieli, także we własnej samoobronie, obywatele.

Zajęcie od systemu

Neoliberalna mutacja kapitalizmu, którą z taką nadzieją, a nawet entuzjazmem przyjęło bardzo wielu Polaków, umacnianych przez lata III RP przez rządzące partie, tzw. autorytety i media, że jest najlepszą i tą wyśnioną, nie zdaje i nie zda tego koronawirusowego egzaminu, bowiem na taką okoliczność nie jest przygotowana. Pod hasłami wolności, demokracji i pełnej obywatelskiej swobody dokonywał się, naturalny w tym ustroju, niesprawiedliwy podział zysków, w którym bezpieczeństwo socjalne obywateli, ochrona ich zdrowia, oświata i kultura nigdy nie były ważnym celem i w dostatecznym stopniu uwzględnianym. Oczywiście, że socjaldemokratyczne standardy, tam gdzie lewica sprawowała rządy, także w niektórych bardzo bogatych krajach z wieloletnią demokratyczną tradycją, w poważnym stopniu te braki niwelowano.

Na polskim podwórku ośmioletnia bezrozumna polityka rządów Platformy Obywatelskiej, sprowadzająca się do roli śpiącego stróża nie tylko w dzień, ale i w nocy, pogłębiona przez Prawo i Sprawiedliwość, bezpardonowym zawłaszczaniem struktur władzy i jej pochodnych wraz z demoralizującym przekupstwem politycznym, doprowadziły do demontażu ważnych funkcji państwa i, jak twierdzi wielu, jego tekturowego stanu.

Oczywiście, że żadne państwo na świecie, tak jest i z Polską, nie było wcześniej odpowiednio przygotowane na tego rodzaju powszechne pandemiczne zagrożenie, ale jego sprawność i szerzej – jego sens istnienia dla obywateli – dowodzi godzina próby. Nastąpiła ona w Polsce nie poprzez wyimaginowaną propagandowo rosyjską agresję pozwalającą rządzącym wydatkować

wielomiliardowe sumy na produkty amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego; równie bezsensowne były pomysły budowy gigałotniska i przekopu mierzei. Natomiast przypomnieć należy jak traktowano przez ostatnie lata kluczową dziś służbę zdrowia, dla której zawsze brakowało pieniędzy: lekarzy, którzy mieli iść w kamasze albo mogli wyjechać sobie zagranicę, pielęgniarki zwalczane różnymi sposobami gdy założyły namiotowe miasteczko i rezydentów lekarzy, których żądania odsyłano z kwitkiem. Obserwacja dnia codziennego potwierdza, że polskie pisowskie państwo okazuje pełną bezradność, bo nawet o tak hucznie zapowiadanych dostawach chińskiego sprzętu ratunkowego zapadła cisza. A Witold Gadowski dodaje „Kiedy przyszedł wirus, skończył się karnawał” („GW”, 16.03.2020).

Zajęczek dla millenialsów i pokolenia Z

Odchodzą pokolenia, które doświadczyły w II RP nędzy, a często i głodu, także następne z dodatkowo traumatycznym wspomnieniem lat wojny. Ci, którzy urodzili się podczas jej trwania, i wszyscy następni, jakby ciężko w tamtych okresach nie było, żyli w coraz bardziej spokojnych ekonomicznie czasach, które dla milionów nie tylko z chłopskich i robotniczych rodzin oznaczały awans społeczny i rozwój, a przede wszystkim ekonomiczne bezpieczeństwo zapewniane przez państwo całymi latami Polski Ludowej. I tego faktu nie przekreśli powtarzana bez końca fraza o sklepowych półkach tylko z musztardą i octem oraz wspominane, a organizowane przez Solidarność, propagandowe marsze głodowe latem 1981. Ponowny strach o jutro wraz z nędzą i głodnymi dziećmi przyniosła tzw. transformacja ustrojowa, a dziś skutki ekonomiczne pandemii.

Pokolenia millenialsów i Z, przekonane, że zawsze będzie spokojnie, że praca na nie czeka a nie one na nią, że można na samozatrudnieniu, w swojej firemce albo w korporacji żyć w

miarę dostatnio i bezpiecznie, że jest, mimo licznych kłopotów i problemów w sumie OK, właśnie zaczynają doświadczać zupełnie czegoś odwrotnego. A to dopiero początek, którego końca nikt przewidzieć nie jest w stanie.

Pusty śmiech wywołują zmartwienia handlowców, którzy boją się zamieszek pod sklepami w związku z wprowadzeniem godzin senioralnych, bowiem ich obawy powinny raczej dotyczyć sytuacji, gdy polecą w celach rabunkowych sklepowe szyby, co już przewidziano na Avenue des Champs-Élysées w Paryżu zabezpieczając je deskami. Podobnie śląska policja cieszy się, że obecnie dostaje mniej zgłoszeń o kradzieży i rozbojach, choć narzekań na koronawirusowych oszustów jest sporo. Do czasu, bo jak zabraknie pieniędzy na niespłaconą hipoteczną pożyczkę mieszkaniową bądź za czynsz, jak konieczność przetrwania odrzuci wszelkie hamulce, i jak jeszcze, korzystając z tej szczególnej sytuacji, włączy się rosnący element przestępczy, to przecież nie ochronicie wszystkich okradanych w biały dzień na środku ulicy.

Pokolenia urodzone w III RP doświadczą w największym stopniu skutków ekonomicznego kryzysu. Zwali on na bruk ich dotychczasowy świat i dokona brutalnego zepchnięcia, czasem na sam dół ekonomiczno-społecznej drabiny, do zasadniczego obniżenia standardów życia. Przeżyty grupowy Armagedon w nieunikniony sposób zmusi do refleksji i publicznej aktywności całe te generacje, do tropienia lepszych dróg i sposobów bytowania na świecie jako, że przed nimi wiele lat życia. W nieunikniony sposób będą to przede wszystkim poszukiwania o charakterze lewicowym: sprawiedliwszego i bezpieczniejszego świata, wolności rzeczywistej a niesterowanej z bankierskich gabinetów bądź biskupich pałaców, demokracji prawdziwej a nie reinterpretowanej przez polityków i jeszcze ziemi zielonej, a powietrza czystego.

Zajaczek od Kaczyńskiego

jest o tyle wyjątkowy, że pomimo wcześniejszego, z jego niewątpliwie polecenia, wielokrotnego łamania Konstytucji, dziś on sam szermuje obroną konstytucyjnego terminu wyborów 10 maja, jednocześnie ponownie zamierza złamać prawo wyborcze o obowiązujących w nim terminach możliwych zmian, proponując głosowanie korespondencyjne, które jeszcze niedawno odrzucał, uważając je za możliwe do sfałszowania. Jeśli to nie jest paranoja, to zapewne najzwyklejsze polityczne szalbierstwo dokonujące się na publicznej scenie, bez mrugnięcia okiem, bez żenady. I dziwić się nadal wypada, że ten tak katolicki i honorny naród, uwiedziony częściowo pisowskimi srebrnikami, nie tylko tego nie rozumie i nie potępia, ale nadto przystaje, aby mu pluto prosto w twarz. Rzecz się ma podobnie z „wrzutką” Gowina o dwuletnim przedłużeniu kadencji PAD, stanowiącą ratunek dla umykającej władzy. A po tym czasie, jak gołębie w Krakowie gruchają, sam chętnie zająłby miejsce w prezydenckim pałacu.

I to wszystko dokonuje się z wielką troską o zdrowie Polaków w czasie epidemii, także głęboko podzielanej przez opozycję. Ale trochę przynajmniej myślący wiedzą, że pierwszemu chodzi o utrzymanie władzy za wszelką cenę, drugiej o odsunięciu od niej PiS. Myliłby się ten, który uzna powyższą opinie za zgniły symetryzm, bowiem opozycja wykorzystując niesprzyjającą PiS-owi sytuację odsunięcia wyborów w przewidzianych obowiązującym prawem terminach, ani prawa tego nie łamie, ani też nie narusza Konstytucji.

Zapewne w Zjednoczonej Prawicy trwa ciężka praca myślowa a’la jak mieć ciastko i zjeść ciastko, i być może narodzą się jeszcze inne pomysły. Dziwnym trafem nie sięgnęli jeszcze do dobrze wypróbowanych z okresu II RP, jak najście oddanych wojskowych na obrady Sejmu, ale być może wszystko jeszcze przed nami. Mają zresztą w zanadrzu, ciągle możliwy do użycia tuż przed 10 maja „Stan klęski żywiołowej” i wtedy z całą

faryzeuszką mocą podkreślą jak bardzo dbają o zdrowie Polaków, zapominając o poprzednich matactwach.

Abstrahując od politycznych gier oraz od nieszczęsnych wypowiedzi kierownictwa Ministerstwa Zdrowia na temat lekarzy i znikającego sprzętu, ciekawe będzie stanowisko ministra Szumowskiego, gdy rosnać nadal będzie liczba zarażonych i zmarłych, bo w swoim czasie zarzekał, że żadnym politycznym naciskom nie podda się. Pan Minister ma zapewne lustro w domu.

Zajęcie dla nowego, innego świata

Nikt nie wie, a tylko przewidywać może, jak to się wszystko dalej potoczy w świecie zdominowanym pandemią COVID-19 i jaki nastanie po jej zakończeniu. Stąd we wszystkich zagranicznych i krajowych mediach czytamy teksty z takimi tytułami: Niepewność jutra, Kiedy kryzys się skończy, Przygotujcie się na całkiem nową globalizację, Jaki świat czeka nas po tej pandemii, Ile zostanie w nas człowieka, Kto ocali Europę od barbarzyństwa, Potrzebny „nowy ład”, Nowy plan Marshalla, To nie zwykły kryzys, ale czas totalnej zmiany. W tych i podobnych pytaniach, i rozważaniach żadną miarą odnaleźć jednak nie można myśli o konieczności zasadniczej reorientacji dotychczasowych celów produkcji, konsumpcji, pożądanej roli państwa i zbioru naszych najważniejszych wartości.

Tylko „Gazeta Wyborcza” na tytułowej stronie twierdzi, że odchodzący świat był rajem (4-5.04.2020), a Gadomski dodaje, pisząc o przyszłości gospodarki, że „Nie będzie lepszego świata”. Zawsze ten tytuł szokował bezrozumną krytyką całego okresu PRL oraz wszelkich lewicowych poglądów i dążeń, z jednoczesną obroną, jak niepodległości, zdobytego przez Solidarność status quo, bo i oni, zatrzymując się w przeszłości, raz zdobytych wpływów żadną miarą nie chcą się pozbyć.

Natomiast jako bardzo bliskie przyjmuję słowa prof. Zbigniewa Mikołajko (Onet, 4.04.2020): „są w ojczyźnie – skoro już

przywołuję poetów – „rachunki krzywd”, których tak łatwo nie da się zbliżyć i przejść jak gdyby nic do „normalnego życia”. Czekają nas więc raczej bolesna naprawa, jeśli zależy nam na życiu godziwym, rozmaitych połączeniach naszego zbiorowego istnienia. Także rekonstrukcja prawa i sprawiedliwości. I elementarnego poczucia prawdy.”

A może Jan Kania ze „Złota dezertów” miał rację mówiąc: „Teraz na świecie trzeba będzie zmienić wszystko, żeby znowu było tak, jak było”.

Autorstwo: Zygmunt Tasjer

Źródło: Trybuna.info